Rok II Styczeń 1932 Nr. 1

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej, wydawane staraniem firmy

Foto Greger w Poznaniu, ulica 27-Grudnia 18

Wychodzi raz w miesiącu
Abonament roczny złotych 5.—, płatny czekiem P. K. O. Nr. 203 383



Dr. Tadeusz Cyprian, Poznań. „ZIMA".

U PROGU DRUGIEGO ROKU

Dzisiejszy zeszyt „Wiadomości Fotograficznych" zaczyna nową erę wydawnictwa naszego pisma, które z reklamowego pisemka firmy „Foto-Greger" przekształca się obecnie w fachowy organ amatorski.

Ogromne uznanie, z jakiem spotkało się wydawanie popularnego, taniego pisma amatorskiego z jednej strony, kurczenie się zaś prasy fotograficznej z drugiej, spowodowało nas do zorganizowania ankiety, której wynikiem jest przekształcenie pisma naszego z organu reklamowego na miesięcznik fachowy.

Wynik ankiety ustalił również linję wytyczną „Wiadomości Fotograficznych", o ile chodzi o dobór artykułów.

Z największem uznaniem spotkał się „Kącik krytyczny", co oczywiście spowodowało Redakcję do utrzymania tego działu w dotychczasowej postaci. Ponadto zgodnie z żądaniami Czytelników rozszerzamy „Kącik" przez dodanie nowego działu krytyczno-ilustracyjnego, wskazującego, jak należy opracować zdjęcia amatorskie, by otrzymać pełnowartościowe obrazy.

Mamy nadzieję, że dział ten będzie się cieszył równem uznaniem, jak „Kącik" i prosimy tych amatorów, którzy zdjęcia swe do tego działu nadsyłają, by przesyłali je w dwóch egzemplarzach, aby można je było tak w wycinkach, jak i opracowaniu kompletnem reprodukować.

Dalej, wprowadzamy nowy dział recept, w którym podawać będziemy wypróbowane i praktyczne przepisy na rozmaite kąpiele fotograficzne.

Obszerniej traktować będziemy artykuły z dziedziny techniki i kompozycji, których domagają się Czytelnicy, przyczem będziemy się starali omawiać w sposób przystępny aktualne zagadnienia z wszelkich dziedzin wiedzy i sztuki fotograficznej.

Rozszerzenie pisma do 16 stron pozwoli na swobodne zwiększenie ilości artykułów bez uszczerbku dla dotychczasowych działów, co w efekcie da znaczne zwiększenie treści, zwłaszcza jeśli się zważy, że pismo, dotychczas wychodzące ośm razy w roku, staje się miesięcznikiem, a więc zamiast dotychczasowych 128 stron druku rocznie da 192 strony.

Oczywiście w związku z temi zmianami musiał być podwyższony i abonament, zwłaszcza, że podniesiono opłaty pocztowe za rozsyłkę „Wiadomości Fotograficznych". Ale abonament roczny w kwocie 5 zł, a więc niespełna 42 grosze miesięcznie, jest sumą, którą każdy amator chyba chętnie poświęci dla otrzymania wzamian pisma, które da mu mnóstwo ciekawych wiadomości.

Żywimy niepłonną nadzieję, że Czytelnicy nietylko życzliwie przyjmą „Wiadomości Fotograficzne", ale też i użyczą pismu swego cennego poparcia w postaci nadsyłanych artykułów i obrazów, dla których — w miarę miejsca i przydatności — łamy „Wiadomości Fotograficznych" zawsze stoją otworem.

W pełnem przeświadczeniu, że pismo nasze stanie się niezastąpionym łącznikiem między amatorami i ich drogim towarzyszem, oddajemy w ręce Czytelników pierwszy ten zeszyt.

Redakcja i Wydawca „Wiadomości Fotograficznych".

CO TO JEST „NOWA RZECZOWOŚĆ"

Od paru już lat głośno jest w fotografji o kierunku artystycznym, zwanym „nową rzeczowością".

Jak jednak widać z polemik w pismach, wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, co pojęcie to oznacza, wskutek czego określenie to używane jest w rozmaitych znaczeniach i w wirze walki zatraciło już niemal pierwotne swe znaczenie.



Otóż kierunek ten, tak wybujały w ostatnich latach, zwłaszcza w Niemczech dąży przedewszystkiem do tego, by przywrócić fotografji jej istotną cechę wierności w odtwarzaniu świata zewnętrznego.

Jestto naturalna reakcja na zatopienie każdego obrazu fotograficznego w ciężkim i ciemnym sosie bromoleju, który do niedawna stanowił alfę i omegę wszelkiego artyzmu fotograficznego.

Gdy już ludzie dość mieli tych przeczernionych obrazów, zanurzonych w czarnym oparze, gdy znudziły się efekty „soft-focus", o tak rozmazanych konturach, że trudno było się zorjentować, co przedstawiają, nawrócono do „fotograficznie" wiernego przedstawiania przyrody.

I oto owe ostre, aż do przesady dokładne zdjęcia, przedstawiające twarz człowieka, owoc, kwiat czy głowę zwierzęcia.

Stąd przerzucili się Niemcy, rozmiłowani w technice, do odtwarzania maszyn, sprzętów, a wreszcie „rzeczy drobnych", jak różne klucze, kurki wodociągowe, gwoździe, guziki i t. d.

Mistrzowskie opanowanie techniki oświetlenia i opracowania negatywu dawało tym zdjęciom pewne piętno oryginalności i odróżniało je od szablonowych już „brzóz na skraju lasu".

Ale kolekcje guzików lub gwoździ interesowały ludzi krótko, bo... brakło im treści, duszy każdego obrazu, a sztuczki techniczne, bardzo nieraz pomysłowe i zdradzające dużą wiedzę fachową autora nie mogły zastąpić inwencji artystycznej, od której każde dzieło sztuki musi się zaczynać.

W ten sposób moda na cudacznie oświetlone guziki zaczyna zwolna ustawać, ale idea rozsądnie pojętej „nowej rzeczowości", a mianowicie dążenie do objektywnego przestawienia przedmiotu fotografowanego nie pozostało bez dodatnich skutków, przeciwdziałając dążeniu do małpowania malarstwa przez rozmyślnie rozmazane i nienaturalne przedstawienie przyrody w fotografji.

O ile „objektywne przedstawienie" nie może rościć sobie pretensji do sztuki, gdyż brak w niem miejsca dla fantazji autora, o tyle kierunek ten oddał nieocenione usługi fotografji przez zmuszenie do studjowania światła.

ŚWIATŁO MAGNEZJOWE ROZPROSZONE I WYWOŁYWACZ WYRÓWNAWCZY.

Zwyczajnym sposobem wykonane, a przedewszystkiem zwyczajnym wywoływaczem, choćby nawet najlepszym dla danej płyty, wywoływane zdjęcia magnezjowe, grzeszą wielką wadą, która czasami, nawet przy użyciu najmiększych papierów, zdjęcie czyni niemożliwem do użycia.

Wadą tą jest nadmierna twardość negatywów, mająca swe źródło w bardzo dużej ilości promieni pozafioletowych, zawartych w płomieniu spalającej się magnezji. Twardość takich negatywów objawia się na pozytywie nadmierną kredową białością twarzy, brakiem niektórych rysów, a więc brakiem modulacji, oraz nadmierną czarnością miejsc ciemnych i zupełnym nieraz zanikiem szczegółów w cieniach.



Naturalnie, stopień twardości negatywu zależy jeszcze od dwu czynników, mianowicie od użytego wywoływacza i rodzaju płyty. Dzisiejsze płyty posiadają jednak tak obszerną skalę gradacji, że na każdej dobrej bezodblaskowej płycie można uzyskać zdjęcie doskonałe, o ile tylko uda się umniejszyć twardość promieni magnezjowych i dobrać odpowiedni do danych płyt wywoływacz.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że jeden i ten sam przedmiot, (np. krajobraz) fotografowany przy rożnem oświetlaniu, daje różne negatywy.

Każdemu amatorowi początkującemu warto polecić wykonanie następującego doświadczenia:

Należy obrać pewien motyw krajobrazowy, zawierający obszerną płaszczyznę ruchliwej wody, otoczoną obramowaniem ciemnych drzew. Również dobry motyw dałyby jasne skały lub domy na ciemnem tle. Tak obrany motyw fotografujemy dwa razy; raz w pełnem południowem słońcu na wiosnę lub w lecie, drugi raz w tej samej porze dnia lecz przy niebie pokrytem dość gęstemi chmurami. Oba zdjęcia muszą być wykonane na tych samych płytach (ten sam rodzaj płyty i numer emulsji), jednakowo dobrze wyświetlone (najlepiej w tym wypadku oznaczać czas naświetlenia jakimś dobrym fotometrem, np. Justofotem Dra Mayera); oba zdjęcia muszą być zrobione tą samą przysłoną. Jeżeli teraz wywołamy oba negatywy tym samym wywoływaczem (najlepiej wedle recepty, załączonej do danych płyt), okaże się, że zdjęcie w pełnem świetle zrobione będzie bardzo silnie kontrasowe w stosunku do drugiego. Możnaby na to odpowiedzieć, że i w warunkach rzeczywistych doswiadczenia, a nietylko na kliszy, istnieje ten kontrast. Tak! istnieje! Tylko w warunkach rzeczywistych jest on daleko mniejszy, niż na kliszach. To zjawisko tłumaczy

się na podstawie znanego prawa fotochemicznego. Dawniej sądzono, że stopień zaczernienia płyty należy tylko od ilości energji świetlnej, dopływającej do kliszy przez otwór czynny (przysłonę), ale z doświadczeń w tym kierunku zrobionych okazało się, że zaczernienie zależy nadto i od czasu, przez który energja świetlna działa na płytę. Ta sama ilość energji świetlnej, działając raz przez czas krótki (silne oświetlenie), a raz przez czas dłuższy (mdłe, słabe oświetlenie), daje w pierwszym wypadku znacznie silniej krytą płytę, niż w drugim. Tem się tłumaczy żądanie użycia tej samej przysłony w naszem doświadczeniu. Stąd już jeden krok do zrozumienia rzeczy. Światło magnezjowe należy do bardzo silnych źródeł światła ze względu na dużą zawartość promieni pozafioletowych, a więc promieni najaktywniejszych. Negatyw otrzymany przez bezpośrednie oświetlenie przedmiotu światłem magnezjowem będzie mieć tedy zawsze skłonność do twardości.

Jak tej twardości zapobiec?

W pierwszym rzędzie należy zmniejszyć twardość samego źródła światła. Najlepiej zaś uczynić to można w ten sposób, że między źródłem światła a osobą fotografowaną umieszcza się białą, silnie rozpuszczającą zasłonę. Najlepszym materjałem na taką zasłonę jest gęsty, biały i zmięty batyst, albo matowa kalka, jakiej używają technicy do rysunków. Rozmiary zasłony winne być około 80 cm × 80 cm.

Ilość magnezji należy podwoić.

Użycie takiej zasłony rozpraszającej znacznie łagodzi kontrasty oświetleń, czyniąc przez to negatyw miększym, ponadto nie dopuszcza do tworzenia się głębokich cieni osoby; te cienie, powstające przy bezpośredniem działaniu światła w wypadkach bliskiego tła, psują bardzo estetyczny wygląd zdjęcia. Celem otrzymania zupełnie harmonijnego negatywu przy zdjęciach magnezjowych za mało jest jednak stosować tylko rozprószenie światła. Daleko większe znaczenie ma tu użycie odpowiedniego wywoływacza.

Wywoływacze zwyczajne mają zazwyczaj skłonność raczej do potęgowania, niż do łagodzenia kontrastów; w szczególności dotyczy ta uwaga hydrochinonu lub też hydrochinonu z metolem. Stosowanie tych wywoływaczy nie jest przeto wskazane do wywoływania negatywów magnezjowych. Tu najlepiej nadaje się jeden z dość już licznych wywoływaczy wyrównawczych, których zadaniem jest łagodzenie kontrastów oświetleń, oraz wydobywanie szczegółów w cieniach. Do takich wywoływaczy należy „Emofin", wyrób fabryki berlińskiej „Tetenal". Jest to wywoływacz złożony z jednometyloparamidofenolu z małą domieszką hydrochinonu. Czas wywoływania jest stosunkowo długi; wynosi 8 do 10 miunt przy normalnem naświetleniu płyty.

W swej praktyce używam go do wywoływania negatywów magnezjowych i zdjęć śniegu. Jakie zaś wyniki osiągnąć można przy stosowaniu przy zdjęciach magnezjowych zasłony rozpraszającej i wyrównawczego wywoływacza, niech o tem świadczy załączona odbitka, wykonana na Alfaporcie. Materjałem negatywnym była tu płyta Sensima Orto-antihalo Gewaerta; zdjęcie wykonane Tessarem.

Ocenę zdjęcia pozostawiam czytelnikowi; jedynie zwracam jego uwagę na odbicie lustrzane rąk w czarno lakierowanej płycie fortepianu.

Prof. Stanisław Jaremko, Sambor.

JAK SIĘ ROBI WYWOŁYWACZ.

Kto dużo fotografuje i często wywołuje, ten musi dojść do przekonania, że ustawiczne kupowanie wywoływacza w nabojach jest wprawdzie bardzo wygodne, ale też i dość kosztowne.

Oczywiście że amator, wywołujący raz na tydzień swoje zdjęcia niedzielne najlepiej zrobi, używając wywoływacza w nabojach i dopiero ten, kto niemal codzień ma coś do czynienia w ciemnicy, powinien sam sobie sporządzać wywoływacz.

Pytanie dotyczące rodzaju i składu wywoływacza nie jest trudne, choć mamy w podręcznikach i czasopismach setki najrozmaitszych recept. Jednakowoż po ich starannem porównaniu okazuje się, że albo różnią się one między sobą dość nieznacznie, albo też mimo pozornych znacznych różnic dają w praktyce te same wyniki.

To też nie należy w razie niepowodzeń przerzucać się od jednego wywoływacza do drugiego, bo to nic nie pomoże, ale jeśli mamy pewność, że użyte chemikalja są czyste a skład wywoływacza zgodny z receptą, przyczyny niepowodzeń należy szukać gdzieindziej.

Ważną jest rzeczą, by chemikalja do płynów sporządzanych w domu kupować w solidnych firmach, bo zwietrzałe, zanieczyszczone lub często zgoła inne niż żądane produkty nie mogą dać dobrych wyników.

Jeśli więc robimy np. Metol-Hydrochinon, standartowy dziś wywoływacz amatorski, najlepiej jest jednorazowo sprowadzić ze składu fotograficznego w dużem mieście (firma Foto-Greger np. ma zawsze wszelkie chemikalja na składzie oryginalne, lub na wagę) słoiki np. po 100 czy 200 g Hydrochinonu, 25 czy 50 g Metolu i przechowywać do późniejszego częściowego użytku.

Sporządzać wywoływacz najlepiej jest w płynie niestężonym, gotowym do użycia, bo w ten sposób unikamy pomyłek i komplikacyj przy rozcieńczaniu.

Przygotowujemy sobie np. 10 flaszek po 200 g (flaszeczki apteczne, które można tanim kosztem kupić i mieć raz na zawsze) i robimy 2 litry wywoływacza Metol-Hydrochinonowego wedle następującej recepty:

		(ceny w firmie Foto-Gregera)	
Metol	2 g	koszt	zł 0,55
hydrochinon	8 g	„	„ 0,60
siarczyn sodowy krystaliczny	80 g	„	„ 0,30
węglan sodowy krystaliczny (soda) . . .	80 g	„	„ 0,10
bromek potasu	$^1/_2$ g	„	„ 0,05
woda	2000 g	—	—
		Razem	zł 1,60

Dwa litry wody zagotujemy na ogniu i czekamy aż ostygnie na tyle, by można było do niej włożyć rękę. Wtedy wsypujemy chemikalja w podanym w recepcie porządku, mieszając czystym kijkiem lub łyżką, przyczem uważamy, by następny składnik dodać dopiero wtedy, gdy poprzedni jest już zupełnie rozpuszczony.

Zaznaczam, że zmiana kolejności rozpuszczonych składników zepsuć może cały płyn.

Po rozpuszczeniu wszystkich składników wlewawy płyn zapomocą lejka do flaszek, które starannie korkujemy i mamy zapas wywoływacza na dłuższy czas.

RECEPTY I PRZEPISY.

Odczulacz pinakryptolowy.

Roztwór 1 : 5,000 zieleni pinakryptolowej znieczula każdą płytę po jednominutowem działaniu do tego stopnia, że nawet barwoczułe płyty można wywoływać spokojnie przy jasno-żółtem świetle. Samo jednak znieczulanie musi odbywać się w zupełnej ciemności, gdyż nawet czerwone światło w czasie tego procesu szkodzi. Kąpieli pinakryptolowej można wielokrotnie używać.

Zamiast kąpieli poprzedzającej wywoływanie można dodawać do każdych 100 ccm wywoływacza 10 kropel roztworu zieleni pinakryptolowej 1 : 500 i po jednej minucie wywoływania w ciemności (nakryta wanienka) można kontynuować wywoływanie przy jasno-żółtem świetle.

Amidol.

Zasadniczo amidol jest wywoływaczem specjalnym do papierów bromowych i daje na nich przepiękne stalowo-czarne obrazy, może być jednak z powodzeniem stosowany i do płyt, dając negatywy o bardzo przyjemnej, subtelnej tonacji.

Amidolu nie można przechowywać w stanie gotowym do użycia, niemniej jednak jestto najwygodniejszy bodaj wywoływacz, jaki istnieje.

Stale przechowuje się następujący roztwór:

woda	1000 ccm
siarczyn sodowy krystaliczny	260 g
metadwusiarczan potasowy	25 g

Do użytku wystarczy dodać do tego roztworu na 100 ccm szczyptę amidolu (drobne, zwykle ciemne kryształki) i rozcieńczyć pięcioma częściami wody, tak, że otrzymamy 600 ccm wywoływacza.

Jeśli sporządzamy wywoływacz amidolowy bezpośrednio przed użyciem, wystarczy następujący przepis:

woda	1000 ccm
siarczyn sodowy krystaliczny	60 g
amidol	5 g

Jestto więc najmniej skomplikowany wywoływacz jaki znamy, nie można go jednak po użyciu przechowywać, bo w krótkim czasie się rozkłada.

Trzy zasady utrwalania.

1) Płyty należy pozostawić w utrwalaczu dwa razy tak długo, jak potrzeba, by znikło zupełnie mleczne zabarwienie od strony szkła. Tylko wtedy utrwalenie będzie trwałe.

2) Po każdem zetknięciu palców z utrwalaczem należy wymyć ręce pod wodociągiem lub w naczyniu z wodą i wytrzeć je w czysty ręcznik, gdyż najmniejsze ślady utrwalacza w innych płynach powodują plamy na negatywach i odbitkach.

3) Uważać, by utrwalacz nie kapał z płyt, papierów lub wanienek na podłogę, gdyż po wyschnięciu pozostaje w tych miejscach subtelny sproszkowany tiosiarczan sodowy, który potem unosi się w powietrzu i osiadając na płytach i papierach powoduje intensywne plamy.





Już wiosna za pasem















KĄCIK KRYTYCZNY.

„Krajobraz zimowy" p. Ostoi-Ostaszewskiego z Krakowa wskazuje na to, że autor wahał się, co ma uczynić motywem swego zdjęcia, czy skrzący się śnieg w promieniach słońca, czy też drzewa, pokryte białym płaszczem i z tego wahania powstała rzecz połowiczna; za duża masa drobnych drzew i gałęzi w głębi i ubogi w rysunek śnieg na pierwszym planie.

„Już wiosna za pasem" p. M. L. D. ze Słonima bynajmniej nie wskazuje na wiosenne podmuchy. Ładnie modelowane twarze pani i dziecka są bardzo miłe; umieszczenie osób za płotem jest pomysłowe i należałoby tylko obraz obciąć wedle wrysowanych rameczek, poczem powiększyć, gdyż za dużo jest w nim pustych, nieinteresujących objektów.

„Widok na Pragę" p. E. Bartnickiego z Warszawy jest w zasadzie dobrze pomyślany. Dobry jest widok na dalekie wieże kościoła przez obramowanie okna, ożywione w dole misterną kratą, w górze zaś bardzo pomysłowo urozmaicone zwisającą firanką. Niebo nie jest monotonne dzięki delikatnym chmurkom, a tylko wskazanem byłoby obciąć obrazek o tyle, by czarna ramka dookoła była wąska i nie przytłaczała swą grubością obrazka.

„Roztopy" hr. J. Poletyłły są sympatycznie przez doskonale oddaną wodę, stojącą między pniami. Inna rzecz, że celowem byłoby obciąć całą górną część obrazka, zawierającą mało interesujące konary, przez co uwaga widza musiałaby skoncentrować się na tem, co jest najładniejsze, a mianowicie na wodzie i powstających w niej refleksach.

„Zima" p. R. z Wejherowa przedstawia również drzewa w cudownej zimowej szacie i w tym obrazku biel śniegu oddana jest dobrze, a tylko za dużo jest tam treści, za krótka była ogniskowa objektywu, by zdejmować z tak daleka; należało podejść bliżej wybrać jeden najciekawszy fragment i ten opracować, a obrazek byłby znacznie ciekawszy.

„Odwilż" p. T. Jędrzejczyka z Bliżyna wskazuje na dążenie autora, by temat podać w sposób jak najbardziej przekonywający. Brak tylko jakiejś tonacji nieba, no i oddanie cieni po lewej stronie obrazka nieco się nie udało. Wycinek zakreślony możnaby powiększyć i uzyskać ciekawy motyw.

„Potok w Olczyskiej" p. W. Woźnego (przynajmniej tak odcyfrować się dało nieczytelnie napisane nazwisko) z Zakopanego ma tylko jeden jedyny defekt, a mianowicie autor użył do skopjowania negatywu zbyt miękkiego papieru, wskutek czego nie uwydatnił należycie blasku śniegu w promieniach górskiego słońca. Obraz mimo potoków światła jest nieco szary, poza tem jednak bez zarzutu.

„Cyganka" p. E. Ebelówny ze Lwowa robi wrażenie autentyczności, a to już dużo. Poza nieco sztuczna, ale uśmiech miły i swobodny.

„Kościół" p. J. Kowalskiego z Oskrzesiniec grzeszy jak wiele zdjęć amatorskich zbyt krótką ogniskową, dzięki której za dużo rzeczy niepotrzebnych znalazło się na zdjęciu. Poza tem autor podniósł nieco czołówkę aparatu ku górze, co spowodowało zbieganie się linji pionowych samej wieży, jak i pionowych wieży i latarni. Najlepiej jeszcze możnaby zużytkować wycinek, gdyby sam objekt był więcej interesujący.

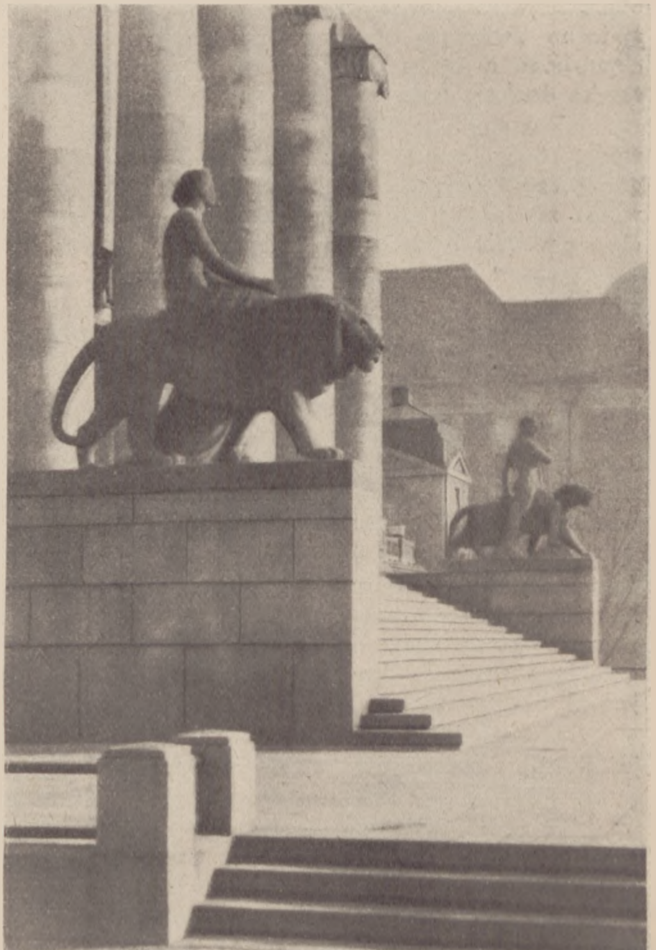
Z ROZMAITYCH PUNKTÓW.



Jak ważny jest punkt, z którego robimy zdjęcie, widzimy z załączonych obrazów.

Pierwszy, mniejszy ujmuje motyw tak, jak go widzą setki ludzi: na pierwszym planie schody, nienaturalnie duże, w głębi jedna figura, kolumnada ledwo zaznaczona.

Drugie zdjęcie, większe ujmuje motyw tak, by mu dać wartość artystyczną; przez należyte rozłożenie schodów, wybitne zarysowanie kolumnady, ujęcie obu figur i ciemne tło stworzono warunki kompozycyjne korzystne.



Do tego rozłożenie świateł i cieni urozmaica rysunek, format zaś pionowy podkreśla strzelistość kolumn i czyni całość lekką i miłą dla oka.

Oczywiście, że dla ujęcia motywu w sposób najkorzystniejszy nie można odrazu zrobić zdjęcia z pierwszego lepszego miejsca; zanim poruszy się migawkę należy motyw obejść o ile możności dookoła, by zorjentować się w jego wartości. Należy przytem bardzo zważać na zmianę efektów spowodowaną zmieniającym się kierunkiem oświetlenia.

POŻYTECZNE KSIĄŻKI POLSKIE.

Nakładem firmy wydawniczej Trzaska, Evert i Michalski ukazał się szereg nowoczesnych podręczników fotograficznych, stojących na wyżynie najlepszych publikacyj obcych, warto więc tu je omówić.

Niemczyńskiego „Podręcznik fotograficzny", tom o 350 stronicach, wydany bardzo gustownie, i solidnie obejmuje całokształt praktyki fotograficznej, od początków aż do skomplikowanych procesów przetłokowych i bromolejowych.

Doskonale opracowany podręcznik ten zawiera dosłownie wszystko, co może zainteresować amatora; autor obszernie zajmuje się sporządzaniem zdjęć i procesami laboratoryjnemi.

Książka ta powinna znaleźć się w ręku każdego amatora jako „vade-mecum" w jego codziennej pracy fotograficznej, a wydatek 12.80 zł sowicie się opłaci przez uniknięcie mnóstwa niepowodzeń.

Niejako skrótem powyższego podręcznika jest książeczka p. t. **„Czy trudno fotografować"**, zawierająca na 102 stronicach to wszystko, co omawiał poprzedni podręcznik, ale z opuszczeniem trudniejszych zagadnień technicznych oraz procesów pozytywowych bardziej skomplikowanych.

Książka ta przeznaczona jest dla amatorów, którzy mniej czasu i starań chcą poświęcić fotografji, nie rezygnując mimo to z dodatnich wyników, a niska cena (4.80 zł) powinna zachęcić do jej kupna.

Dalszą bardzo ciekawą książką jest podręcznik specjalny **„Wywoływanie płyt dobrze i źle naświetlonych"**. Na 110 stronach druku omawia autor cechy płyt i błon fotograficznych, wpływ czasu, naświetlenia na jakość negatywu, właściwości i sporządzanie wywoływaczów i sam proces wywoływania i wykończenia negatywów.

Każdy z nas wie, ile dobrze lub względnie dobrze naświetlonych negatywów niszczeje przez nieumiejętne wywoływanie i skoro się zważy tę okoliczność, cena podręcznika (5.80 zł) zamortyzuje się w bardzo krótkim czasie przez uratowane od zagłady negatywy.

Niemczyńskiego **„Zbiór recept fotograficznych"** (258 stron druku, cena zł 12.80) obejmuje recepty na wywoływacze, utrwalacze, kąpiele specjalne, lakiery, filtry, kąpiele barwiące, papiery pigmentowe, gumowe, platynowe, przeźrocza, kleje, oraz całe mnóstwo drobnych przepisów. Słowem, niema recepty, którejby w tym zbiorze nie można było znaleźć.

Kotańca **„Szlachetne techniki w fotografji"** jest to podręcznik specjalny, omawiający pigment, gumę i olej (z bromolejem i przetłokiem).

Na 106 stronicach druku podaje autor jasno i przejrzyście sposób pracy przy wykonywaniu obrazów temi technikami.

Książka ta, w cenie zł 5.80 przeznaczona jest dla starszych amatorów.

NOWE KSIĄŻKI OBCE.

„Das Deutsche Lichtbild 1932“ jest najwspanialszą coroczną publikacją niemiecką, obejmującą całokształt sztuki fotograficznej w Niemczech.

Dużych rozmiarów album, zawierające 180 całostronnicowych plansz przedstawia się istotnie wspaniale. Technika graficzna przynosi zaszczyt nawet takim mistrzom sztuki drukarskiej, jakimi są Niemcy, gdyż istotnie ilustracje robią wrażenie, jak gdyby były oryginalnemi odbitkami na platynowym papierze, często zaś nie można oprzeć się wrażeniu, że oryginał byłby gorszy, niż jego reprodukcja.

O ile chodzi o rodzaj ilustracyj, to można powiedzieć, że przeważa „nowa rzeczowość“ w najbardziej jaskrawej formie.

Dla amatora, młodszego zwłaszcza, bardzo cenne są zawarte na końcu książki dane, objaśniające, w jakich warunkach każde zdjęcie powstało i jeśli ktoś pilnie przestudjował obrazy wraz z tekstem, może istotnie odnieść z tego poważną korzyść.

Dzieło to, wydane nakładem znanej firmy nakładowej Robert i Bruno Schulz w Berlinie kosztuje w Polsce zł 33,—.

„Photograms of the Year 1931“ to album, poświęcone twórczości artystycznej całego świata. Album to wychodzące od 37 lat (!) w Londynie, obecnie pod redakcją F. J. Mortimera omawia w krótkich artykułach twórczość fotograficzną najważniejszych krajów świata (artykuły o twórczości Polski zamieszcza od szeregu lat Dr. Tad. Cyprian z Poznania) a nadto daje 64 plansze zawierające wspaniałe obrazy, wybrane z przesyłek i wystaw z całego świata (z Polski jest doskonały obraz J. G. Neumanna ze Lwowa i Jana Bułhaka z Wilna, które Anglicy umieścili w ..... Czechosłowacji!)

Album to, którego w tym roku również nie ominęła „nowa rzeczowość“ przeznaczone jest w pierwszej linji dla poważniejszych artystów, którym przynosi szereg obrazów istotnie wysokiej klasy.

Cena tej publikacji w Polsce wynosi zł 26,—.

Photofreund-Jahrbuch 1931/32“ wydawany co roku nakładem i staraniem bardzo ruchliwego redaktora wydawnictw fotograficznych Fr. Willy Frerka z Berlina zawiera sporo tekstu i niemało ilustracyj, luksusowo wykonanych na kredowym papierze. Na 240 stronicach dużego formatu omówione są zagadnienia, interesujące młodego amatora, a to z wszelkich dziedzin fotografji. Poza tem obszerny jest dział wszelkich nowości technicznych, a tekst poparty jest setką niemal doskonałych ilustracyj (z Polski są obrazy J. Bułhaka, Dra T. Cypriana, Dr. J. Rodkowskiego i Dr. Wieczorka).

Książka ta bodaj najbardziej jest polecenia godna dla najmłodszych amatorów, dążących do poważnej pracy, gdyż pisana jest przystępnie, jasno, omawia tematy łatwe i różnorodne, dzięki czemu przynosi mnóstwo ciekawych i pożytecznych wiadomości ludziom, władającym językiem niemieckim.

Cena jej wynosi w Polsce zł 15,—.

Wszystkie w tym dziale omawiane książki nabyć można w firmie ***FOTO-GREGER — POZNAŃ — UL. 27-GRUDNIA 18*** *po cenach oryginalnych plus koszta przesyłki.*

KONKURS „TĘCZY“ I „FOTO-GREGERA“.

Ogłoszony w poprzednim zeszycie „Wiadomości“ i „Tęczy“ konkurs wzbudził ogromne zainteresowanie dzięki obfitości i różnorodności nagród i swobodzie w wyborze i opracowaniu tematu.

Ogłoszenie konkursu tego spowodowało istną powódź listów z zapytaniami, należy więc wyjaśnić najczęściej spotykane wątpliwości, spowodowane tem, że impreza ta organizowana jest przez dwie Redakcje równolegle.

Otóż przedewszystkiem podkreślamy, że konkurs ten jest dosłownie **dla wszystkich amatorów** i nie należy przypuszczać, że pierwsze nagrody zgarną „starzy artyści“, a młodzi amatorzy odejdą z kwitkiem, jak to często bywa na konkursach.

Zapobiega temu z jednej strony ufundowanie nagród w postaci aparatów fotograficznych, bardziej przydatnych właśnie dla „młodszych“, a poza tem obfitość nagród, pozwalająca na obdzielenie niemi większej ilości kandydatów.

Oczywiście możliwe to jest dzięki uprzejmości różnych firm z poza organizatorów konkursu.

I tak np. światowa firma Philips ofiarowała znane lampy Photomirenta, pozwalające na dokonywanie zdjęć, zwłaszcza portretowych przy sztucznem świetle, co zamienia każdy pokój w małe atelier fotograficzne i nieocenione jest zwłaszcza w zimie.

Spodziewamy się więc, że zdjęcia portretowe przy sztucznem świetle zapomocą lamp Photomirenta cieszyć się będą szczególnem uznaniem uczestników konkursu.

Napływ zgłoszeń na konkurs jest bardzo liczny, mimo że panująca w ostatnim miesiącu niepogoda bardzo przeszkadza w pracy fotograficznej na wolnem powietrzu.

Te właśnie względy skłaniają organizatorów konkursu, a mianowicie Redakcję „Tęczy“ i firmę „Foto-Greger“ do przedłużenia terminu nadsyłania obrazów do dnia 15 lutego w nadziei, że najbliższe dni przyniosą amatorom nieco upragnionego słońca i pozwolą na ruszenie się z aparatem z domu.

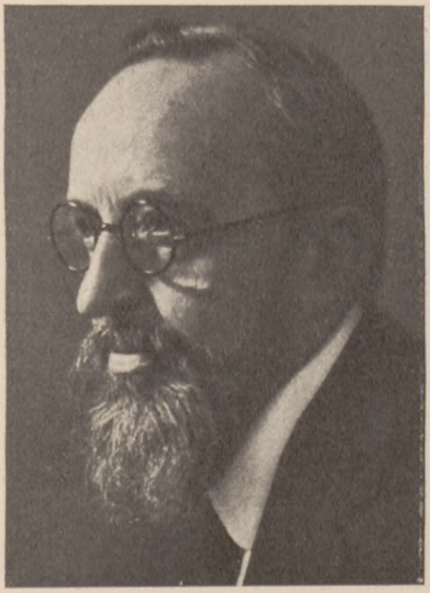
Jury konkursu złożone jest z ludzi różnych specjalności, tak że wykluczone jest faworyzowanie jakiegoś określonego kierunku fotograficznego.

Wiadomość o konkursie dotrze tak do najszerszych kół amatorskich dzięki „Wiadomościom Fotograficznym“, jak i do szerokich kół inteligentnych czytelników dzięki popularności „Tęczy“, nie wątpimy więc, że spotkanie się tych dwóch rodzajów Czytelników przyniesie pożytek tak im samym, jak i idei spopularyzowania czytelnictwa i fotografji w najdalszych zakątkach kraju.

Ostatni termin nadsyłania obrazów upływa z dniem 15 lutego 1932.

ZDJĘCIA PRZY SZTUCZNEM ŚWIETLE REFLEKTOROWEM.

Z chwilą, kiedy nowoczesna technika oświetleniowa stworzyła żarówki specjalne, skonstruowane do celów fotograficznych, stosowanie światła sztucznego okazało się niezwykle wygodne i wszechstronne, w przeciwieństwie do światła dziennego, które jest bardzo nierównomierne pod względem swego działania, kierunku i siły, gdyż jest zależne od położenia słońca i od stopnia zachmurzenia nieba.



Takiem właśnie sztucznem źródłem światła — zarówno dla amatorów, jak i dla fotografów zawodowych — jest żarówka Philipsa „Fotomirenta". Jest to żarówka „Argenta" 500 watowa o formie kulistej i przekroju 150 mm., zaopatrzona wewnątrz w srebrny lustrzany ekran. Dzięki temu ekranowi cały snop światła pada tylko w jednym kierunku, co jest bardzo ważne, gdyż można ustawić żarówkę zawsze tak, aby światło nie padało do objektywu.

Dla fotografów-amatorów „Fotomirenta" jest już chociażby dlatego idealnem źródłem światła, że może być osadzona w normalnej oprawce. Odpadają więc koszta nabywania specjalnej armatury i reflektora. Żarówka „Fotomirenta" jest jednocześnie źródłem światła i armaturą. Wielką jej zaletą stanowi również łatwość jej umieszczenia. Zapomocą sznura może ona być umocowana w każdem dowolnem miejscu. Należy też zaznaczyć, że żarówkę tę można trzymać w ręce i, poruszając nią podczas ekspozycji, wywołać wrażenie światła bardzo rozproszonego.

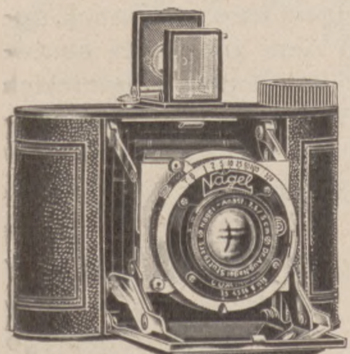
Zamieszczone powyżej zdjęcie portretowe dokonane zostało przy świetle „Fotomirenty"; czas naświetlania 1 sekunda, F = 4, 5, czułość kliszy 8° Sch.

Światło „Fotomirenty" jest tak silne, że z jedną tylko żarówką, przy naświetlaniu z bliskiej odległości i przy otworze soczewki F = 4,5 oraz przy użyciu klisz panchromatycznych — można robić nawet migawkowe zdjęcia.

Pamiętajcie o tem, że nadsyłając na konkurs „Tęczy" i „Foto-Gregera" zdjęcia robione przy Fotomirencie macie szanse otrzymać tę lampę jako nagrodę konkursową.

„MAŁA VOLLENDA“ 3 × 4 cm.

Znana fabryka aparatów fotograficznych Kodak — Dr. August Nagel, StuttgartWangen podjęła bardzo trafny pomysł zbudowania kamery minjaturowej 3 × 4 cm w wykonaniu nietylko precyzyjnem, ale i praktycznem, a mianowicie w postaci kamery mieszkowej automatycznej, szczelnie zamykanej i wypcsażonej w doskonałe objektywy w migawce Compur. Kamery tego typu noszą nazwę „Mała Vollenda 3 × 4" i są istotnie bardzo precyzyjnie i celowo obrobione.



Już na pierwszy rzut oka widać że kamera ta przeznaczona jest do stałego noszenia w kieszeni i do zdjęć na każdym kroku, bez mozolnych przygotowań. Wystarczy jeden nacisk na mały zameczek, by aparat automatycznie ustawił się w położeniu do zdjęcia.

Kamerka ta wyposażona jest w najlepsze objektywy i najdoskonalsze migawki i dzięki temu, jak również dzięki precyzji wykonania samego aparatu jest narzędziem pracy poważnego amatora.

Jasność objektywów F : 4,5 do F : 3,5 pozwala na zdjęcia migowe w najgorszych nawet warunkach, tem więcej, że migawka Compur, ustawiana od 1 sek do $^1/_{300}$ sek umożliwia również jak najlepsze wykorzystanie światła przez szerokie granice regulowania szybkości.

Ale najważniejszą rzeczą jest okoliczność istotna w dzisiejszych czasach, a mianowicie cena tego aparatu, niebywale niska w stosunku do jego jakości.

Żaden aparat poważnej firmy, z objektywem 1 : 3,5 w migawce Compur nie osiągnął dotychczas cen tak przystępnych, jak Kodak-Nagla „mała Vollenda".

I tak kosztuje:

„Mała Vollenda 3 × 4"

z Radionarem Schneidra 1 : 4,5,
w migawce Nagla ($^1/_{25}$, $^1/_{50}$, $^1/_{100}$ sek) . . . . zł 110,—

z Radionarem Schneidra 1 : 4,5
w migawce Pronto z wbudowanym samowyzwalaczem . . . . zł 122,—

z Radionarem Schneidra 1 : 3,5
w migawce Compur (1 sek do $^1/_{300}$ sek) . . . . zł 185,—

z Xenarem Schneidra 1 : 3,5
w tej samej migawce . . . . zł 230,—

z Leitza Elmarem 1 : 3,5
w tej samej migawce . . . . zł 265,—

Wszystkie objektywy mają ogniskową 50 mm; Xenar i Elmar precyzyjne nastawiane na ostro zapomocą ślimaka. Żółty filtr kosztuje zł 10,50, torebka zaś z miękkiej skórki zł 7,80. Aparaty te nabyć można po cenach oryginalnych w firmie Foto Greger, Poznań, ul. 27 Grudnia 18.

Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".